Nr. 241. Kraków, Sobota, 16 października 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 K.) już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwart. 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer **4** halerze. tak w Krakowie jak i na prowincji. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi **codziennie** o godzinie 6-tej wieczór.

Redakcja i Administracja: **ul. Mikołajska l. 7, I p.** — Telefon Nr. **565.**

W NUMERZE:

Okrutna matka.

Z okolic, tuż pod Krakowem położonych, otrzymujemy prywatny list, którego ogłoszenie uważamy za nasz obowiązek, aby wczas jeszcze zapobiedz nieszczęściu. Oto list brzmi dosłownie:

Kantkowice, 14 października.

Nie widzimy innej drogi, jak tylko publicznie w „Gazecie" napiętnować to, czego się dopuszcza rodzona matka na własnem dziecięciu — może ten głos poskutkuje i władze zwrócą na to uwagę, bo dzieje się straszna krzywda biednemu dziecku, które tyle tylko winno, że się matce swej urodziło...

Żyje tu w naszym zakątku, na końcu Krowodrzy, w domu Jackowskiej, pod nr. 49 K u n e g u n d a P i s z c z k i e w i c z, która jeszcze za panieństwa swego miała nieślubne dziecko. Dziewczynkę oddała na mamki i żyło tam sobie biedactwo aż do tej pory.

Panna Kunegunda wyszła tymczasem za mąż za Piszczkiewicza, który ożenił się z nią pod tym warunkiem, że dziecka tego w domu u siebie trzymać nie będzie. Aż teraz ci, co je mieli u siebie na wychowaniu, umarli, czy się wyprowadzili i Kunegundzie oddali dziecko do domu.

Mąż robi jej z tego powodu wyrzuty, a ona chcąc się dziecka pozbyć, bije je tak niemiłosiernie, kopie i katuje, że trzyletnie dziewczątko wygląda jak stwór. Kiedyś-tu tak ją w twarz uderzyła ta okrutna matka, że biedne dziecko ma zębów parę wybitych i warga jej spuchła okropnie.

Żandarmerja krowoderska nie może nie wiedzieć o tem, a jakoś się w to nie wdała. Żal nam bardzo niewinnego stworzenia, dlatego podajemy do „Gazety" cały fakt, choć do domowych spraw mieszać się nie powinniśmy, ale Bóg widzi, że tu i rodzona matka przekroczyła swoje prawo, bo wolno karać, gdy dziecko coś zawini, bez powodu zaś je katować jest nie tylko grzechem, ale i zbrodnią, za którą odpowie w sądzie.

Świetna Żandarmerjo! Prześwietny Sądzie! Wysoka Prokuratorjo! — i jak się tam jeszcze nazywacie wszystkie c. k. władze — niechby choć jedna z was wkroczyła póki czas, póki dziecko jeszcze dycha! *Sąsiedzi.*

Podróż powietrzna ze Szwajcarji do Królestwa Polskiego.

„W miejscowości o 14 wiorst odległej od historycznej naszej Ostrołęki, w łomżyńskiej gubernji wylądował aerostat z dwoma aeronautami — Amerykaninem Miksem i Francuzem Russelem. Aerostat przybył z Zurichu, gdzie odbywał się konkurs i skąd jednocześnie prawie poszybowało 20 aerostatów. Miks i Russel znajdowali się w powietrzu przeszło dwie doby. Aerostat Miksa przy opuszczaniu się na ziemię zaczepił się o drzewo. Przybyli włościanie pomogli mu zdjąć go z drzewa i złożyć. Dalej wszystko odbyło się tak, jak należy w Rosji, t. j. na miejsce przybyły władze i aresztowały aeronautów. W odpowiedzi na to Miks oznajmił, że jest amerykańskim poddanym i posłał do amerykańskiego konsula w Petersburgu depeszę z prośbą o wzięcie go pod opiekę. Konsul uwolnił ich, poczem przybyli do Warszawy, skąd już kurjerskim pociągiem wyjechali zagranicę.

W Ostrołęce Miks otrzymał depeszę z gratulacjami od komitetu aerostatycznego oraz z wiadomością, że otrzymał jedną ze znaczniejszych nagród — kubek Gordon-Beneta. Miks pobił wszystkich swoich rywali, którzy walczyli o tę nagrodę, przeleciał bowiem najdłuższą przestrzeń.

W Warszawie Miks opowiedział o wrażeniach doznanych podczas tej długiej, jak na powietrzną, podróży. Przestrzeń pomiędzy Zurichem a Ostrołęką, która w prostej linji stanowi 1,140 kilometrów, Miks przebył w ciągu 35 godzin i 6 minut. Przebywali tę drogę po zupełnie prostej linji. Statek szedł w kierunku północno-wschodnim, wiatr zaś dął południowo-zachodni. Przez cały czas podróży panowała w powietrzu gęsta mgła, która szczelnie zasłaniała ziemię. Podróżnicy, którzy przez całą dobę nie widzieli pod sobą ziemi, byli przekonani, że wiatr ich zagnał nad morze. Padał deszcz. Nie można było określić, nad jakiemi szybują miejscami. W nocy się spuścili na ziemię, a nazajutrz z samego rana zostali zaresztowani, po sprawdzeniu zaś osobistości wypuszczeni na wolność.

Tragedja młodej dziewczyny.

W Warszawie zaszedł ostatnimi dniami wypadek tragiczny, który jest potwierdzeniem tylko odwiecznej historji o uwiedzionej dziewczynie z tkliwym młodzieńcem, który kochanka udaje.

Młoda, biedna dziewczyna Helena Kafka, pracująca od lat kilku w zakładzie litograficznym w Warszawie, poznała się przed kilku miesiącami z 19-letnim Karolem Borkiem, praktykantem cukierniczym. Widywano ich bardzo często razem. Jaki był wzajemny ich stosunek, nie wiadomo. To wiadomem jest, że Kafka lubiła tańczyć, przepadała za rozrywkami. Upodobanie to właśnie do zabaw stało się przyczyną jej zguby.

Onegdaj wieczorem spotkała się znowu. Borek znając słabą stronę Heleny, zaproponował jej odwiedzenie swego kawalerskiego mieszkania na Podwalu, gdzie, jak zapewniał, odbywa się zabawa taneczna. Helena się zgodziła. Lecz w zapowiedzianej przez Borka „zabawie tanecznej" wzięło udział tylko troje osób: Borek, Helena i jakiś znajomy czy kolega Borka. W jaki sposób się bawiono, czy Helena znajdując się w towarzystwie 2 młodych mężczyzn, była przez nich napastowaną w sposób brutalny — tego nie wiadomo.

Dość, że około godz. 10 wieczór okno mieszkania Borka na czwartem piętrze nagle się rozwarło... Z okna na bruk ulicy wypadła nagle Helena Kafka. Gdy podniesiono ją ze zmiażdżoną miednicą, ze złamanym krzyżem, była jeszcze przytomną.

Zeznała jak się nazywa, gdzie mieszka, powiedziała również, że poszła do Borka na tańce. Odwieziona do szpitala gdzie po kilku godz. okropnych męczarni umarła. Charakterystycznem było zachowanie się Borka i jego towarzysza, bezpośrednio po strasznym wypadku. Zamiast ratować ofiarę, obaj ulotnili się.

Borka aresztowano. Zeznaje on, że Kafka wypadła z okna przypadkowo...

Zbrodnia lekarza.

W Paryżu zdarzył się przedwczoraj nowy skandal: oto znany lekarz, którego nazwisko pozostaje na razie w tajemnicy, dopuścił się gwałtu na córce pewnego poważnego kupca, uśpiwszy ją przedtem przez hypnozę. Po dokonaniu tego czynu chciał znów oddziałać na nią hypnotycznie w ten sposób, aby ona sama zwaliła winę na kogo innego. Lekarz starał się zachować wszelkie ślady swego czynu. Tłumaczył on, iż padł niewinnie ofiarą wymuszenia; pozostawiono go dotąd na wolnej stopie.

Historja uwiedzionej wygląda bardzo dziwnie. Opowiada ona, iż została uśpioną przez lekarza, a następnie zmuszoną do udania się w jakieś miejsce. W drodze powrotnej obudził ją niedaleko miasta szofer automobilu, w którym odbyła podróż. Wpółśnie zezwoliła na wszystko.

W domu, do którego została zawieziona, był lekarz i jakaś pani podejrzanej konduity. Całe jej opowiadanie budzi podejrzenie, iż ma się tu do czynienia z histeryczką, a przygody miłosne, o których tyle mówi, były zdaje się wynikiem bujnej jej fantazji.

Policja paryska przedsięwzięła jednak dochodzenia.

Pijak na łańcuchu.

Ustawicznie się słyszy o nowych sposobach walki z alkoholizmem, wszystkie one jednak nie działają natychmiast i nieraz długi upłynie czas, zanim nałogowy pijak się nawróci i pić przestanie. Niekiedy i on zawodzi nadzieje, bo przestawszy czas jakiś pić, rzuca się znów do kieliszka z tem większą łapczywością, aby powetować czas zmarnowany. Akcja rozpoczęta przez stowarzyszenia wstrzemięźliwości nie może — rzecz jasna — wydać natychmiast błogich skutków, ile że obliczona jest na agitację słowną. Niedawno temu jakiś aptekarz wynalazł pigułki i polecił je żonom pijaków, jako działające ze skutkiem niewątpliwym; w „pouczeniu" objaśnił, iż do potrawy przeznaczonej dla alkoholika, należy wrzucić jednę pigułkę, po której spożyciu odejdzie go ochota do wódki.

Na oryginalny i najskuteczniejszy sposób wpadła pewna kobieta w Hamburgu. Mieszkańcy tej samej kamienicy, w której mieszkała, donieśli raz policji, że na poddaszu domu mieszka jakaś kobieta, u której znajduje się mężczyzna młodszy od niej o lat dwadzieścia; traktuje go w sposób iście barbarzyński. W doniesieniu policyjnym podano, iż mężczyzna ten wygląda tak, jak gdyby grabarzowi uciekł z pod łopaty i że kobieta owa wiąże go. jak psa na łańcuchu, ażeby nie uciekł.

Na podstawie doniesienia udała się policja do wskazanego domu. Znaleziono tam rzeczywiście trzy ciężkie łańcuchy, które były tak silne, iż trudnoby było nawet rozjuszonemu bykowi z nich się uwolnić. Kobieta zapytana, do czego służą te łańcuchy, odpowiedziała bez wahania, że wiąże nimi swojego lokatora, buchaltera z zawodu, a robi to dlatego, aby go poprawić.

Mój zmarły mąż — mówiła dalej swobodnie — był bardzo wielkim jego przyjacielem; buchalter sprowadził się do nas i tu znalazł się jak we własnym domu; było mu dobrze; miał tylko jednę wielką wadę, iż lubiał się często upijać. Aby tego nałogu go oduczyć, każdego wieczora, skoro buchalter nie mógł się kłaść do łóżka, musi mu założyć jeden łańcuch na szyję, drugi w pasie, a trzeci na nogi i tak skrępowanego przywiązuje mocno do łóżka, aby się nie mógł uwolnić. Robi to na jego prośbę, nałogowy bowiem pijak nie ma tak silnej woli, aby nad sobą zapanować i nie iść w nocy do szynku.

Uwalnia go dopiero rano, aby mógł iść do interesu. Policja nie wierzyła jednakowoż dobremu sercu kobieciny i wdrożyła ściśle dochodzenia.

Stracenie Ferrera.

Jak już donoszą telegramy w zamku Montjuich, w pobliżu Barcelony nastąpiło stracenie Ferrera, na podstawie wyroku sądu wojennego, który żadnych na rozprawę nie przyzywa świadków, oskarżonemu nigdy nie daje wiary. Prokurator oświadczył, iż Ferrer jest winny i mimo zaprzeczeń jego własnych i wszelkich wysiłków jego obrońcy, sąd wojenny wydał wyrok śmierci. Prośby, które z poza granic Hiszpanji słano do królewskiego pałacu w Madrycie, pozostały niewysłuchanemi. Doradcy hiszpańskiego króla postanowili, że Ferrer musi być stracony. A przecież niedostateczne były dowody, jakoby brał udział w niedawnej rewolucji w Katalonji a raczej w stolicy tej prowincji, Barcelonie; przecież sam Ferrer w swej mowie obronnej zastrzegł się, przeciw temu i stwierdził, że proklamacje nawołujące lud Barcelony do buntu a znalezione w jego mieszkaniu, pochodzą z dawnych lat jego życia. Nie uwierzono temu i dalej uważano go za sprężynę i przywódcę rewolucji w Barcelonie. Powoływano się na to, że Ferrer we wszystkich mowach swoich, odczytach i pismach wygłaszał przeciwrządowe poglądy, przedewszystkiem zaś poglądy wrogie militaryzmowi, że w założonych przez siebie wolnych szkołach młodzież w tym duchu wychowywał. Za głoszenie takich zasad, musiał Ferrer zginąć w Hiszpanji, w tym kraju, który niewiele różni się od Rosji pod względem stosunków politycznych i społecznych.

Ferrer był niestrudzonym agitatorem, który idei swojej umiłowanej służył wiernie przez całe życie, ponosząc materjalne ofiary i niejednokrotnie odsiadując więzienie. W walce o swobody i uświadomienie swego ludu opanowanego przez klerykalizm, wyzyskiwanego przez rząd, gnębionego i biednego, Ferrer zahartował się i kroczył naprzód z zaparciem się siebie.

W przeddzień stracenia zjawili się u niego wieczorem „czarni bracia pokoju i miłosierdzia". Ferrer zażądał od nich tylko papierosa. Napisał swój testament, nie chciał się jednak ani spowiadać ani modlić, ale całą noc przepędził na rozmowie ze swoim obrońcą. Następnego dnia około wpół do 9 zaprowadzono go na miejsce stracenia. Aż do ostatniej chwili był spokojnym i dumnym. Gruchnęła salwa karabinowa i Ferrer padł nieżywy na ziemię.

Do Ferrera strzelano stojącego, bo nie chciał klęczeć.

Wiadomość o straceniu Ferrera wywołała oburzenie wśród ludu Hiszpanji i za granicą. Zewsząd donoszą o ostrych słowach potępienia i protestu dla hiszpańskiego rządu.

O ostatnich chwilach przed straceniem donoszą nadto:

Zarządzenia dla utrzymania porządku spostrzeżono dopiero w chwili stracenia Ferrera. Wprawdzie oczekiwano wykonania wyroku, mimo to wywarła wiadomość o straceniu Ferrera wielkie wrażenie. Koło cytadeli zebrało się tylko bardzo mało ciekawych. Jeden z naocznych świadków opowiada, że Ferrer zachowywał się do ostatniej chwili spokojnie a objawił rozczulenie tylko przy pożegnaniu się ze swoim obrońcą Galleranem.

Ostatnie słowa jego były: „Żołnierze strzelajcie dobrze! Niech żyje szkoła nowoczesna".

Z bruku krakowskiego.

Jaśnie pan i hołota.

— Bój się Boga! Tylko 3 korony zostało z całego zarobku? A z czegoż ja dam dzieciom jeść przez cały tydzień?

— Cóż miałem robić? Przy wypłacie czekał już sklepikarz, trzeba było spłacić resztę długu. Zabrał prawie wszystko!

— Oj! ta moja choroba! Tak nas zjadła! I nie chciał już czekać?

— Ani mowy!

— Pewnie! Na pana, toby czekał. Boi się, żeby robotnik mu nie uciekł.

Machnął ręką i wyszedł. Przykro mu było słuchać tych słusznych narzekań. 3 korony zostały na cały tydzień i 5 centów, które schował dla siebie. Nie jadł dziś jeszcze nic. Głód dręczył go strasznie. Przechodził koło jakiegoś handlu, trzeba kupić choć kawałek chleba, i bez namysłu wkroczył do handlu. Zmięszał się w pierwszej chwili. Handel był elegancki. Przy ladzie mnóstwo panów. Chciał się cofnąć, ale pokusa przemogła.

— Proszę o kawałek chleba!

Subjekt odkroił z jakąś niechęcią, a proletarjusz wziął chleb w rękę i przez nieuwagę, roztargnienie, potrącił zawalanym przy robocie rękawem jakiegoś pana.

— A to co znaczy? Możebyście trochę uważali! To już prawdziwy skandal. Ta hołota pcha się wszędzie, jakby nie mieli swoich szynków.

Obtarł ostrożnie ubranie chustką do nosa, a proletarjusz zmięszany zapłacił ostatnią pięciocentówką i wyszedł.

*

— Proszę jaśnie pana, jaśnie pani prosiła, by jaśnie pan zaraz do niej przyszedł. Wszedł do pokoju żony.

— Bój się Boga! Gospodarz grozi, że jak nie zapłacimy mieszkania, wypowie nam od pierwszego.

— Phi! Niech wypowie! Rzeczy zabierze meblarz, bo nie płacę rat, a to, co zostanie, nie wolno zabrać. Muszę oglądnąć się za innymi meblami. Przeprowadzimy się gdzieindziej i weźmiemy sobie inne meble.

— No dobrze! Ale ja już nie mam nic pieniędzy. Służba kosztuje, utrzymanie...

— E! bagatela! Zaciągnę pożyczkę na weksel i koniec!

— A jak cię znowu zaskarżą?

— No, to co mi wezmą? Nie mam nic! Niech skarżą, jak im to przyjemność sprawia!

„Jaśnie pan" spokojnie położył się na kanapie.

Proletarjusz powoli dążył do domu. Oddał dług i teraz jeść co nie będzie. Trzy korony, to mało na cały tydzień. Myślał, jak zwykle myśli... „hołota".

Z kroniki jubileuszowej.

Jemu, co jak płomienny słup...

Słowa Stanisława Rossowskiego do jubileuszowej kantaty Jana Galla.

Jemu, co jak płomienny słup
Z odmętu doczesnych prób
W przestrzenie uszedł w przestrzenie —
Płomienie dajcie na grób —
Płomienie dajcie, płomienie, płomienie na grób!
Król-Duch harfę unosi wysoko,
Gwiazd wieniec okala mu skronie
Rozweselcie Króla-Ducha oko
Naród, jak on, zapłonie,
Bo w ogniach droga ku wyżynie
W ogniach zdobycie nowego gniazda.
Słuchajcie: pobudka płynie, tam z wyżyn pobudka
Duch-Król, Duch gra, płynie
Król-Duch, Król-Duch. Król-Duch gra,
Więc Jemu, co jak płomienny słup
Z odmętu doczesnych prób
W przestrzenie uszedł, w przestrzenie
Płomienie dajcie na grób
Płomienie dajcie, płomienie na grób.

Sprawa pochodu uroczystego pozostanie — zdaje się — niezałatwioną. Pogłoska o zawiązaniu się Komitetu mieszczańskiego nie sprawdza się, nie bierze się także do tego „Ogólno-Akademicki Komitet dla uczczenia Słowackiego", który rozesłał taki, śmiesznie nadęty komunikat:

„Ze względu na rozwiązanie Komitetu dla urządzenia pochodu — Komitet Ogólno-Akademicki dla uczczenia J. Słowackiego zaznacza, że aczkolwiek z powodu krótkości czasu sam nie podejmuje się zorganizować — popiera jednak ideę pochodu i wszelką w tym kierunku inicjatywę ze strony społeczeństwa jak najgoręcej powita".

Socjaliści ogłaszają we wczorajszym „Naprzodzie", że wobec zaniechania myśli pochodu, do którego partja poczyniła już rozległe przygotowania, celem masowego udziału klasy robotniczej w obchodzie, sami urządzą w jedną z najbliższych niedziel osobny obchód dla ludu roboczego.

Dekorowanie miasta. Z kilku stron zwracają nam uwagę, że jest rzeczą pożądaną, aby na dnie jubileuszowe — sobotę i niedzielę — Kraków przybrał szatę uroczystą nietylko przez ozdobienie okien nalepkami, ale i przez udekorowanie kamienic flagami o barwach narodowych, a balkonów

i okien dywanami, biustami i portretami Juljusza. Gmachy instytucji publicznych prosimy pod tym względem zaświecić dobrym przykładem przedewszystkiem.

Program koncertu ku czci Słowackiego w sali Starego Teatru w niedzielę 17 b. m. o godz. 4-tej popołudniu. Żeleński: „Goplana" (scena z II aktu) Krak. Chór Akademicki i orkiestra pod dyr. Wł. Żeleńskiego. — Moniuszko: „Bajka" orkiestra pod dyrekcją Stanisława Czyżowskiego. — Słowacki: „Natchnienie i poeta" (djalog) wypowiedzą: J. Solska i M. Tarasiewicz. — Künchheimer: Arja z opery „Mazepa". — Karłowicz: „Skąd pierwsze gwiazdy" (pieśń, tekst J. Słowackiego) odśpiewa J. Carnioli, akompaniament, K. Umlaufowa. — Opieński: „Lilla Weneda" poemat symfoniczny, orkiestra pod dyr. H. Opieńskiego. — Żeleński: Muzyka baletowa z opery „Goplana", orkiestra pod dyr. Wł. Żeleńskiego.

znaczamy, że zapisy będą przyjmowane codziennie między 9—1 godz. w biurze Tow. roln. w Krakowie, ul. Basztowa l. 6. Zgłaszać i zapisywać się należy zawczasu, gdyż podczas niektórych wykładów, pokazów, ćwiczeń i wycieczek może być tylko oznaczona ilość słuchaczek.

Ogłoszenie sprzedaży. Wojskowy magazyn łóżek w Krakowie ogłasza licytację ofertową na sprzedaż większych ilości odpadków wełnianych, płóciennych, drelichowych i jutowych. Oferty należy wnieść do dn. 27 b. m. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Wiec certyfikatystów Z całej Galicji zwołany na niedzielę popołudniu do Domu robotniczego przy ulicy św. Tomasza — zapowiada się jak najlepiej. Komitet urządzający wiec zaprosił naż krakowskich posłów sejmowych i parlamentarnych. Głównym referentem na wiecu będzie adwokat krakowski dr G e r t l e r.

Zgromadzenie poufne stróżów kamienicznych odbędzie się w niedzielę 17 bm. o godz. 3 po południu w lokalu przy ul. św. Tomasza l. 37 w sprawie wypowiedzeń przez policję stróżom i grożenia im wyrzuceniem na bruk.

Z życia krakowskiego.

Dwa publiczne zapytania.

I. Zapytujemy publicznie p. K n a p i ń s k i e g o, właściciela kamienicy przy ul. Mikołajskiej l. 7, gdzie mieści się nasz lokal redakcyjny, o d k i e d y o b j ą ł f u n k c j e a j e n t a p o l i c y j n e g o, wyłapując naszych kolporterów, wychodzących z tej kamienicy z gazetami dla prenumeratorów? Wszelkie ustne nasze przedstawiania nie trafiają do umysłowości p. Knapińskiego, musimy więc chwycić się tej drogi.

II. Zapytujemy publicznie c. k. Dyrekcję policji, co stało się z naszem doniesieniem: 1) na p. Knapińskiego o jego groźbach i nadużyciach „władzy kamiecznika" — 2) na kolportera „Nowin" Rusinka, rozbijającego naszych kolporterów — 3) tudzież co się dzieje z wielu innemi naszemi doniesieniami, na które policja jest głucha? Czyżby wpływy „Głosu Narodu" i „Nowin" sięgały aż do biur policyjnych?! Czy też może to szlachetna zemsta za ostre nasze wystąpienia w sprawie masakry policyjnej pod Uniwersytetem...

Przypominamy,

że pozostaje jeszcze tylko trzy dni do zgłaszań się po bilety na poniedziałkowe **bezpłatne przedstawienie „Horsztyńskiego"** w Teatrze ludowym **dla prenumeratorów „Gazety Powszechnej".** Zgłaszać się można w lokalu naszym redakcyjnym przy ulicy Mikołajskiej l. 7, I piętro p r z e z c a ł y d z i e ń dzisiejszy i sobotni — w niedzielę tylko przed południem. Zgłoszenia mogą być osobiste lub listowne, pocztą lub przez posłańca. Nowym prenumeratorom liczyć się będzie czas od dnia, kiedy zapłacą prenumeratę.

Krakowskich prenumeratorów, zalegających z prenumeratą za październik, prosimy, by nadesłali ją kimkolwiek do naszej Administracji, a bilet do teatru natychmiast wydamy. Nie należy jednak tych pieniędzy dawać przez chłopców, odnoszących gazetę do domu.

Kto ma zapłaconą **prenumeratę miesięczną** (1 K już z odnoszeniem do domu) za październik dawniej już, lub kto teraz sobie „Gazetę" zaprenumeruje — otrzyma **całkiem za darmo** siedzące miejsce w Teatrze ludowym. Kto zaś zapłaci **prenumeratę kwartalną** (3 K) wprost u nas, ma prawo do d w ó c h b i l e t ó w n a k r z e s ł a i j e d n e g o n a p a r t e r (miejsce stojące).

Z miasta.

W 92-gą rocznicę zgonu Kościuszki. Dzisiaj o godz. 11-tej przed południem odbyło się w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo patrjotyczne, jako w dzień 92-giej rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki. Mszę celebrował ks. prorektor Spis, b. oficer wojsk polskich z 1863 roku, w ornacie Kościuszkowskiem. Kazania patrjotycznego nie było, ponieważ kaznodzieja ks. Janicki wskutek nieprzewidzianych przeszkód na uroczystość przybyć nie mógł. Katedrę wawelską wypełniła po brzegi młodzież szkolna płci obojga i pobożna publiczność. Zjawili się także reprezentanci rozmaitych Towarzystw, jak Koła T. S. L. im. Kościuszki i innych. Imieniem Rady miejskiej brał udział w nabożeństwie wiceprezydent dr Szarski z gronem radców. Powszechną uwagę zwracała w kościele grupa dzieci chłopskich z Rząski pod Krakowem, które celem zwiedzenia Wawelu i wzięcia udziału w nabożeństwie przyprowadziła nauczycielka p. Willmek. Trumnę Kościuszki w podziemiach wawelskich przystrojono w kwiaty i wieńce.

Występy Tarasiewicza rozpoczęły się z dniem wczorajszym w teatrze miejskim „Ślubami Panieńskimi", w których Tarasiewicz gra Gucia. Rola ta nie zupełnie leży w zakresie jego talentu, niemniej wojsko mu też jakoś było w niej z początku, dopiero pod koniec poczuło się jego lwi pazur. Debiutująca po raz drugi na scenie miejskiej p. Malinowska, której wczorajsza rola Anieli nie wymagała wielkiego wysiłku głosowego, dała też nie bardzo czuło się tę, co poprzednio, chrapliwość nienaturalną. Debiutantka miała chwile bardzo szczęśliwe, zwłaszcza w scenach wzruszeń miłosnych. *wlw.*

Z teatru miejskiego. W niedzielnem przedstawieniu „Mazepy" rolę Zbigniewa wykona p. Michał Tarasiewicz. — W poniedziałek, dnia 18 b. m., ukaże się trzecia z rzędu sztuka z cyklu Słowackiego: „Horsztyński" z dyr. Solskim w roli tytułowej; Szczęsnego gra p. Tarasiewicz.

Z teatru ludowego. Dziś w piątek „Wieczór żywego słowa", przedstawienie bezpłatne dla sfer robotniczych. Wspaniała pięcioaktowa tragedja Juljusza Słowackiego p. t. „Mindowe", będzie odegraną w sobotę i w niedzielę przez artystów sceny ludowej. Dyrekcja teatru dokłada starań, aby w jak najlepszej szacie ukazał się ten wspaniały utwór nieśmiertelnego wieszcza. Prześliczna trzyaktowa operetka Zellera p. t.: „Sztygar" ukaże się na scenie teatru ludowego z końcem przyszłego tygodnia. Dziś zostały rozdane role z przepysznej komedji p. t.: „Córa piekła".

Portret ś. p. Modrzejewskiej. Rodzina ś. p. Modrzejewskiej ofiarowała gminie miasta Krakowa olejny portret ś. p. Heleny Modrzejewskiej pędzla Voflera z roku 1884 — z tem nadmienieniem, by umieszczony został w westybulu miejskiego teatru.

Józef Hofmann wystąpi po kilkoletniej niebytności w Krakowie w poniedziałek, dnia 18 h. m., w sali Starego Teatru. Artysta zestawił na ten koncert bogaty program, obejmujący w trzech dużych działach, muzykę klasyczną, romantyczną i najnowszą twórczość polską. W pierwszym zagra Bacha-Tausiga „Toccatę i Fugę", Beethovena „Sonatę As-dur", op. 26 i Webera „Perpetuum mobile", dalej pójdzie „Sonata G-mol" Schumanna i kilka utworów Chopina, wreszcie w ostatniej części Paderewskiego „Nokturn B-dur" i Stojowskiego „Orientale", oraz cykl własnych „Szkiców charakterystycznych" koncertanta. — Bilety w kasie Starego Teatru.

Z Towarzystwa muzycznego. Na pierwszym symfonicznym koncercie Towarzystwa muzycznego pod artystycznym kierunkiem dyr. Feliksa Nowowiejskiego oprócz utworów orkiestralnych będzie wykonany prepiękny, arcytrudny i w Krakowie nieznany koncert wiolonczelowy Haydna w opracowaniu i z wielką kadencją Juljusza Klengla, najznakomitszego wiolonczelisty i pedagoga. Wykonawcą tego koncertu będzie profesor tutejszego Konserwatorjum p. Karol Skarżyński, były uczeń Klengla w Lipsku.

Z Akademji Umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek, 18 b. m., o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: Dr L. Finkel: „Elekcja Zygmunta I". Dr Wł. Semkowicz: „Rocznik Świętokrzyski". Następnie odbędzie się posiedzenie administracyjne.

Odczyt. Staraniem Tow. „Eleuterji" odbędzie się w niedzielę, dnia 17 b. m., o godz. 7 wieczór odczyt p. Mieczysława Zielenkiewicza p. t.: „Powody walk z alkoholizmem" w sali własnej ul. Mikołajska l. 3, I p., gdzie mieści się redakcja i administracja. Zwyczajne posiedzenia członków zarządu odbywać się będą nadal we wtorki od godz. 6 wieczór.

Kurs gospodarstwa domowego. Dnia 15 listopada rozpoczyna się kurs, zorganizowany staraniem Tow. „Kobiece gospodarstwo wiejskie", gospodarstwa domowego i trwać będzie do 14 grudnia b. r. Tak całość, jak i pojedyncze działy (1. opalenie i oświetlanie mieszkań, 2. pokarmy w organizmie ludzkim, 3. materjały spożywcze, 4. chemja kuchni, 5. towaroznawstwo, 6. hygjena, 7. estetyka, 8. administracja) traktowane przez specjalistów w każdym oddzielnym przedmiocie, dadzą to, co jest obecnie wytycznem w danej sprawie. Zarówno dośwadczone gosposie, jak i te z pań, które dopiero pierwsze stawiają kroki w swoim trudnym zawodzie, znajdą wielką ilość cennych dla siebie wskazówek i pouczeń. Polecając przeto kursa, zaznaczamy...

Aresztowanie bombistów. Jak już donieślismy, policja aresztowała sprawców wybuchów, które ostatnimi czasy co chwila powtarzały się w Krakowie. Prawdopodobnie głównymi sprawcami wybuchów są trzej ze 6 aresztowanych, mianowicie: 40-letni Kazimierz Malinowski, pochodzący z Charzewic (pow. Tarnobrzeg), służący prywatny w Krakowie, 48-letni Andrzej Mrozowski z Woli Radłowskiej, właściciel pralni przy ul. Szewskiej l. 9 i 48-letni Zygmunt Mądrzykowski b. konduktor kolejowy, zamieszkały w Czarnej wsi. Co do dalszych 3 aresztowanych, istnieje podejrzenie, że wiedzieli o sprawach wybuchów — choć sami do tego nie przykładali ręki. Są nimi majster szewski W. wraz z synem i 24-letni ślusarz Jan Mrozowski. Wszyscy aresztowani stanowczo się wypierają. Policja atoli ma materjał, który aresztowanych obciąża a co do niektórych z nich ma dowody. Jak słychać, aresztowanym sprawiała przyjemność panika, jaka powstała w mieście po każdym z wybuchów. Materjał wybuchowy dobierali też coraz silniejszy. Śledztwo w tej zawiłej sprawie trwa dalej.

Obiecywał się ożenić... Jan Niemczyk, podmajstrzy murarski zamieszkały stale w Półwsiu Zwierzynieckiem przy ul. Kościuszki — wyjechał na sezon robót budowlanych do Werblic na Morawach. Niemczyk jest człowiekiem żonatym — żona jego przebywa stale w Krakowie, gdzie pracuje w fabryce tutek — to jednak nie przeszkodziło mu zupełnie, odgrywać w obcej miejscowości, roli kawalera bogatego a szukającego dozgonnej towarzyszki życia. Zapał miłosny Niemczyka zwrócił się ku przekwitłej już, bo 30-letniej służącej w Werblicach, Alojzie Kruczkowej. Doświadczona już w takich sprawach służąca nie prędko dała wiarę Niemczykowi. Ten zmuszony był przedstawić się jej za bogatego kawalera. Opowiadał Kruczkównie, że ma w Dębnikach pod Krakowem dom, gotówki 9.800 K, a oprócz tego brata proboszczem w Rymanowie. Taki majątek wydał się Króczkównie dostateczną podnietą, aby opuścić rodzinne strony i z Niemczykiem puścić się w podróż do Krakowa. Po drodze wyłudził jeszcze od niej Niemczyk 80 kor. Skoro znaleźli się w Krakowie, Niemczyk natarczywie począł nastawać na cnotę Kruczkównej. Przebiegła atoli Morawka nie dała mu się naciągnąć, ale żądała koniecznie, by jej wpierw pokazał dom i doń zaprowadził. Po drodze do Dębnik Niemczyk zginął Kruczkównie. Ta sama dostała się do Dębnik, gdzie dowiedziała się prawdy. Zrozpaczona przyszła dziś rano na inspekcję policyjną i skarżyła się na Niemczyka, który obiecywał się ożenić...

Gorgoń uwolniony. Wczorajsza rozprawa przeciw Gorgoniowi, oskarżonemu o zbrodnię usiłowanego morderstwa swej żony zapadł wyrok uwalniający Gorgonia od winy i kary.

Silne poparzenie. Stróż Józef Jamróz otwierał w nocy o godz. 12 bramę domu i przyświecał sobie świecą. Trzymał ją jednak jakoś niezręcznie, że od świecy zapaliła się mu koszula. Z trudem udało się domownikom ugasić płomienie. Jamróz doznał poparzenia drugiego stopnia. Pogotowie ratunkowe odwiozło go po prowizorycznym opatrunku do szpitala św. Łazarza.

Bójka na ulicy św. Wawrzyńca. Lupanar mieszczący się przy tej ulicy sprzyja nocnym awanturom i bójkom indywiduów, których prawdziwe życie w nocy się dopiero objawia. Ubiegłej nocy wzywano tam dwukrotnie pogotowie ratunkowe. Raz do robotnika Adama Waszki, który został pobity i pokaleczony bokserem, drugi raz do Izraela Tiefenbrunera, któremu na ręce zadali nieznani mu sprawcy dwie głębokie rany nożem. Obu opatrzyło pogotowie ratunkowe i odesłało następnie do domów.

Odpowiedzi redaktora.

P. M. O., Smolarzyny — odstąpiliśmy „Przyjacielowi Ludu“, tam się więcej to nadaje, niż u nas.

Repertuar teatrów krakowskich:

	miejski	ludowy
Piątek	Noc listopadowa	Wieczór żyw. słowa
Sobota	Złota Czaszka	Mindowe
Niedz. po poł.	Kościuszko p. Racł.	Przedst. dla włościan
Niedz. wieczór	Mazepa	Mindowe
Poniedz.	Horsztyński	Horsztyński

PODGÓRZE.

Oddział kolarzy „Sokoła“ urządza w niedzielę, 17 b. m., wyścigi jesienne na szosie Podgórze—Mogilany. Start przy klm. 46. Wyjazd na start z pod gmachu „Sokoła“ o godz. 2 po południu. Program: 1) Bieg „O mistrzostwo“ O. K. S. P. za rok 1909. 20 klm. Pierwszemu szarfa, następnym nagrody pamiątkowe. 2) Bieg „Gości“ 5 klm. o 3 nagrody. 3) Bieg „Ogólny“ 10 klm. o 3 nagrody i odznaki czasowe za przebycie tej przestrzeni w 30 minutach. Wpisowe do biegów po 3 kor. Bieg 2 i 3 dostępny dla wszystkich członków sokolich oddziałów kolarskich. Zgłoszenia przyjmuje kapitan oddziału druh A. Grzybczyk codziennie między 7—8 godz. wieczorem w gmachu „Sokoła“, zaś w dzień wyścigów na starcie. W razie niepogody wyścigi odbędą się w następną pogodną niedzielę.

Cywilna odwaga. Wczoraj zaszedł wypadek, któremu przypatrywały się i podziwiały tłumy ludzi. Od ulicy Podgórskiej spłoszone, rozhukane konie wojskowe bez woźnicy pędziły w galopie na oślep i skręciły na most podgórski. Wobec wielkiego ruchu, jaki zawsze na moście podgórskim panuje, nie byłoby trudno o wypadek, gdyby nie odwaga nieznajomego p. X. — który nie namyślając się, rzucił się na konia i uczepił się całą siłą cugli. Konie poniosły go kilka kroków, wkońcu jednak przystanęły. Nieznajomemu składano gratulacje.

Zaspany. Woźnica Michał Ujejski, wiozący cegłę przez ul. Kalwaryjską, tak był pijany, że nie wiedział, kiedy wpadł pod koła wozu i odniósł ciężkie uszkodzenie nogi. — Niedość na tem, alkohol bowiem tak go rozmarzył, że konie ruszyły dalej, a on przejechany zasnął na bruku na dobre i dopiero po kilku godzinach przyszedł do przytomości.

Na jarmarku. Niema jarmarku w Podgórzu, podczas którego jeszcze nic nie ukradziono. Wczoraj Józefowi Błąkole, który chwilowo odszedł od wozu swojego, skradziono z wozu 10 kilo wosku żółtego wartości 48 koron.

Wiadomości polityczne.

O ministrów rodaków.

Wiedeń, 13 października.

(B.) Poniedziałkowy tygodnik tutejszy: „Wiener Sonn- und Montags-Zeitung“ zamieścił w ostatnim swym numerze artykuł zwrócony przeciw instytucji ministrów rodaków.

Przewodnią myślą artykułu jest wykazanie szkodliwości tej instytucji. „Teki rodacze“ dostają się w ręce agitatorów, którzy pozbawieni właściwego zakresu działania, interesują się biegiem wszystkich spraw krajowych i narodowościowych, o ile one znajdują ostateczne urzeczywistnienie u władz centralnych. Ta kompetencja „latająca“ sprawia, że minister-rodak wyłamuje się z pod zasad, wytkniętych przez gabinet, uprawia w ścisłem porozumieniu ze swymi wyborcami i organizacjami politykę na własną rękę i bruździ przez to naczelnym wytycznym rządu. Najgorsza zaś, iż w chwilach zaostrzenia stosunków wewnętrznych ministrowie-rodacy nie umieją czy nie chcą wpłynąć kojąco na wzburzone namiętności. W ten sposób pożytku z nich niema żadnego, a szkoda wywołana samoistnem rządzeniem się w obrębie gabinetu, jest znaczna.

Artykuł zaznacza zresztą, iż wywody jego odnoszą się właściwie do ministrów czeskiego i niemieckiego, nie zaś do polskiego, gdyż „szczególne stosunki Galicji“ usprawiedliwiają bardziej jego istnienie.

Lwowski organ indykow wziął artykuł powyższy za tło polemiki w obronie samej instytucji.

„W państwie tak mieszanem pod względem narodowym — powiada ów artykuł polemiczny — nie szkodzi, gdy w radzie korony zasiada specjalny znawca (!) potrzeb czeskich i drugi znawca potrzeb niemieckich“.

„Ale — ciągnie dalej autor artykułu — trzeba przecież, aby to byli znawcy istotni, (!) ludzie wykształceni (!!) niezwykle (!!!) orgarniający całość interesów narodowych okiem męża stanu (strach!) a nie powiatowego agitatora!!... itd. itd.

Dobrze jest zwrócić czasami uwagę na płytkość sądów takiego pismaka na wiersze, który z pewnością właściwą tępocie umysłowej, wyrokuje o rzeczach sobie niepojętych. Pismaczek taki chwyta z tekstu przez się omawianego słówko jedno, np.: „agitator“. Aha — woła do siebie — agitator, więc taki człowiek, który nie jest hofratem, ani profesorem ekonomji. Taki krzykliwy pan, który lubi gadać na zgromadzeniach, a zgromadzeni go chętnie słuchają. A potem taki agitator zostaje ministrem i ma wszystkich rzeczywistych hofratów i zwyczajnych profesorów za bajbardzo!“

Racja — woła piórkiewicz — niech żaden agitator nie będzie ministrem. Ale ministrowie sami niechaj będą, niechaj istnieją — bo nikt nie wie, od którego z nich właśnie można będzie wydrzeć jakiś okrągły fundusik...

W rzeczy samej jednak instytucja ministrów-rodaków ulega krytyce, ale nie na zasadzie dowcipnych argumentów „Wiener Sonn- und Montags Zeitung“, ani głupkowatych argumentów „Słowa Polskiego“.

Mianowanie pierwszego ministra-rodaka (Grocholskiego) za ery liberalnej, miało swe głębsze przyczyny w ówczesnem położeniu państwa. Rządzące stronnictwo niemieckie chciało sobie tym aktem zjednać poparcie ówczesnego Koła; Polacy natomiast, zaprzątnięci w pierwszym rzędzie rugowaniem rozpanoszonej w kraju niemczyzny, z zadowoleniem podjęli możność zachowania kontaktu ze rządem za pośrednictwem osobnego ministra. Ówczesnej politykującej szlacheie, pochlebiało nawet uprzywilejowanie, wyrażające się dzierżeniem fotelu ministerjalnego. „Panie Dobrodziejstwo, u dworu mówią to, a to...

Na wzór polskiego ministra, powstało następnie ministerstwo czeskie w nagrodę za wstąpienie Czechów do Izby poselskiej, wreszcie jako równoważnik tego ostatniego, ministerstwo niemieckie. Jest tego już razem trzy ministerstwa, a wciąż się jeszcze przebąkuje o fotelu dla Słoweńców, lub południowych Słowian, a nawet dla Rusinów...

A przecież przyglądnąwszy się całej tej instytucji z bliska, trudno jej dziś przyznać najmniejszą rację bytu.

Powstała — jak powiadam — za czasu niepodzielnych rządów niemczyzny w państwie. Wszystkie teki z określonym zakresem działania pozostawały w rękach niemieckich. Polakom, czy też Czechom pozwalano na wykonywanie pewnej (skromnej następstwami) kontroli zapomocą „foteli rodaczych“.

Trzeźwy rzut oka na wartość tego rodzaju posterunków, przekonuje o ich bezużyteczności, bo nawet teatralności.

Nie powinno chodzić o spełnianie jakiegoś akademickiego nadzoru, ale o wykonywanie funkcyj rządowych.

Powinno chodzić o realny udział we władzy.

W rzeczy samej ministerstwo rodacze, jest niczem innem, jak chyba biurem wywiadowczem i komisowem interesów kraju.

Gdy chodzi o dodatnie załatwienie jakiejś sprawy ogólnej, idzie przedstawienie do ministra Galicji, a ten — jeżeli mu się chce — zaczyna biegać po rozmaitych biurach ministerjalnych i prosić, aby mu rzecz przychylnie zreferowali. Bez jakiegokolwiek wpływu bezpośredniego lub decydującego, minister-rodak pełni rączo lub opieszale, skutecznie lub nie, funkcje adwokata. Jest faktorem całego kraju, niczem więcej.

Gdyby udziałem ogółu stała się świadomość, że teka jakaś realna, że obsadzenie referatów urzędnikami, nie niemieckimi ma daleko większą wartość, aniżeli protegowanie spraw poszczególnych, natenczas instytucja ministrów-rodaków w mig by się rozchwiała. Niechby tylko np. większość Koła polskiego zrozumiała nareszcie, że obsadzenie Niemcami dziewięciu z liczby trzynastu foteli ministerjalnych jest czelnością, energja polityczna wnet by znalazła swe ujście pożyteczne. Zasada, iż Niemcy nie śmią dzierżyć więcej, niż połowę tek ministerjalnych, musiałaby rychło znaleść urzeczywistnienie.

W tym duchu budzić przekonania ogółu, byłoby rzeczą roztropną. Cóż, kiedy wszystkie indyki, jakie są, wolą gdakać, aniżeli myśleć i działać.

Częściowe przesilenie rządu.

Wiedeń 14. października.

(B.) Nie ulega już wątpliwości, iż Czesi przetną rezolutnie pierwsi węzeł, jakim się opłatał dzisiejszy gabinet Bienertha. Nie pomogły cierpliwe przedstawienia, nie pomogło słowo dobre, więc pomódz musi czyn dojmujący.

Ministrowie Żaczek i Braf podadzą się do dymisji.

Zewnętrznym bodźcem kroku tego jest obietnica Bienertha, iż uchwalić się mające ustawy o języku krajowym czterech „rdzennie“ niemieckich prowincji, przedłoży do sankcji cesarskiej. Pan Bienerth obietnicę tę uczynił, mimo swych zapewnień, że jest objektywnym sternikiem nawy państwa i Niemców nie proteguje. Pan Bienerth bez oglądania się na opinję gabinetu, przyrzeczenie to złożył w asystencji kilku hakatystycznych ministrów i musi teraz ponosić skutki swej płochości.

Bądź co bądź przynależność dwóch ministrów czeskich do gabinetu Bienertha, nadawała rządowi pozorów przedmiotowości. Zapominano, że czterem słowiańskim ministrom przeciwstawionych jest dziewięciu niemieckich. Pan Bienerth niejednokrotnie zasłaniał się twierdzeniem, że nie jest naczelnikiem hakatystów, bo kolegują z nim przecież także ministrowie polscy i czescy.

Z chwilą kiedy Żaczek i Braf ustąpią, wybieg ten stanie się bezużytecznym. Charakter rządu objawi się bezpośrednio, w całej nagości.

Wieść o częściowej dymisji gabinetu podana we wczorajszej prasie czeskiej, wywołała w dzisiejszych pismach niemieckich uwagi bardzo zgryźliwe. Zrozumiano w mig, że ten akt krańcowej determinacji, pociągnąćby musiał za sobą ustąpienie całego gabinetu Bienertha, gdyż w danych warunkach nie możnaby marzyć o zachowaniu równowagi nieodzownej do sprawowania rządów. Obsadzenie miejsc opróżnionych Niemcami, albo bezpłciowemi kreaturami, byłoby krokiem tak wyzywającym, że może nareszcie nawet większość Koła polskiego zmiarkowałaby, w jakiem się znalazła towarzystwie. A odprawa ze strony Koła, musiałaby wreszcie zapieczętować niefortunną egzystencję Bienertha.

Tymi właśnie względami dyktowane są wzmianki pracy czeskiej, iż równocześnie z ministrami czeskimi ustąpiłby także minister Dulęba, a nawet Biliński. Jest to naturalnie zapowiedź nie oparta na informacjach autentycznych. Ani Biliński, ani Dulęba nie oświadczyli się dotychczas — o ile mi wiadomo, co do swego stanowiska. Mimo to informacje czeskie nie są dowolną kombinacją, ale wnioskiem racjonalnym, jaki w warunkach obecnych da się wysnuć z pewną ścisłością.

Zaiste w gabinecie czysto niemieckim, pozbawionym wszelkich innych reprezentantów Słowiańszczyzny, nie byłoby chyba miejsca dla ministrów polskich.

Największe umiłowanie rangi ministerjalnej, najbardziej ślepe wysługiwanie się centralizmowi niemieckiemu, nie mogłoby chyba dopuścić, aby Koło polskie, mimo wszystko, zatrzymało swych przedstawicieli w gabinecie.

Coby oni tam we dwójkę poczęli?

Jakieby ich było znaczenie?

Nie. Z chwilą ustąpienia ministrów czeskich, polscy członkowie gabinetu nie mogliby w nim pozostać ani godzinę.

I dlatego wieść o częściowem przesileniu w gabinecie Bienertha pozostaje w ścisłym związku z całkowitem przeobrażeniem rządu.

I dlateko prasa czeska obstaje przy zapewnieniu, że w dniach najbliższych nastąpi upadek gabinetu, dawno zresztą przewidywany.

Czesi u Bienertha.

Wiedeń. Deputacja złożona z posłów czeskich, a prowadzona przez wiceprezydenta Izby Zazworkę, była w czoraj na posłuchaniu u prezydenta gabinetu bar. Bienertha z przedstawieniem przeciw sankcjonowaniu ustawy o wyłączności języka niemieckiego w Dolnej Austrji. Z odpowiedzi Bienertha wywnioskowali członkowie deputacji, że ustawa będzie przedłożona do sankcji.

Wtedy uczestnik deputacji, członek redakcji dziennika czeskiego w Wiedniu „Vidensky Dennik", **Janca, oświadczył bar. Bienerthowi, że teraz Czesi uczynią w Wiedniu to samo, co Siczyński uczynił we Lwowie.**

Po tem oświadczeniu bar. Bienerth przerwał posłuchanie i opuścił salę.

Ze spraw węgierskich.

W Sejmie węgierskim poseł Laza uzasadnił wniosek w sprawie zarządzeń potrzebnych wobec zaprowadzenia nowych taryf na austrjackich kolejach państwowych. Odpowiedział mu min. Kossuth, że tendencja agresywna Austrji nie zaskoczyła go nieprzygotowanym, pozczynił też odpowiednie zarządzenia, o których jednakże mówić nie może. Podniósł następnie, iż konieczną jest odrębność ekonomiczna Węgier. Jak długo on jest ministrem, to życzenie Sejmu, aby czynić odpowiednie zarządzenia wobec taryf austrjackich, nie jest potrzebnem. Na podwyższenie taryfy kolei południowej minister się nie zgodził.

Wiceprezydentami Izby wybrano: Bathyaniego i Mereya, obu z partji niezawisłości.

*

Prezydent trybunału admin. Vlassicz zjawił się we środę w gmachu parlamentu i konferował dłuższy czas z drem Wekerlem, Andrassym i Kossuthem. Jak słychać chodzi o kombinację, na podstawie której Vlassicz ma stanąć na czele gabinetu prowizorycznego.

Vlassicz potwierdził prawdziwość o tych rokowaniach i powiedział, że pod żadnym warunkiem nie obejmie misji utworzenia gabinetu poza parlamentem.

Ze Sejmu.

Lwów, 14 października.

(§) Dwa ostatnie posiedzenia upłynęły w dużem podrażnieniu Izby. Weszła pod obrady sprawa traktatów rumuńskich, co do której Sejm podzielił się na dziwne i nierówne części. Chodziło o to, by ponowić uchwałę sejmową z przed dwu lat, wzywającą rząd, aby przy zawieraniu traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi nie otwierał granicy austrjackiej ani dla żywego, ani dla bitego bydła, gdyż byłoby to połączone ze szkodą dla rolnictwa naszego kraju.

Sprawę tę wnieśli ludowcy, a po ich stronie stanęli także Rusini i dwu posłów z centrum: Kozłowski i Marszałkowicz. Inni „wielcy rolnicy" wyrzekli się swego stanowiska z przed dwu lat. Demokraci, jako posłowie z miast, bronili tychże interesów, a nawet na godzinę przed wieczornem posiedzeniem Sejmu uchwalili na Radzie miasta Lwowa rezolucję za traktatami, by swemu mówcy generalnemu, posłowi Rutowskiemu ułatwić argumentowanie.

Narodowi demokraci schowali do kieszeni swój program wiejski, a za nimi poszedł i „chłopski" poseł ks. Stojałowski, który znowu w przemówieniu swem nie darował ludowcom, że mu taki znakomity atut agitacyjny, jakim jest sprawa traktatów, wydarli z ręki, a tu mu c. k. wszechpolacy każą głosować przeciwnie.

Ostatecznie skończyło się na tem, że 73 głosami przeciw 46 uchwalono wniosek większości komisyjnej, w którym pokiwano rządowi palcem w bucie... na przyszłość i powiedziano, że nieładnie zrobił, iż nie liczył się z uchwałą sejmową z r. 1907. Głupi by był się liczyć, kiedy i tak mu poczciwy Sejm nic nie zrobi. Zawsze się znajdą jakieś wyższe względy i konieczności państwowe, które c. k. mózgom poselskim wystarczą, by się rządowi nie sprzeciwić.

Prawica za permanencją.

Uchwalenie permanencji Komisji reformy wyborczej nie ulega już wątpliwości, będą za nią głosować nawet konserwatyści, których stronnictwo rzecz tę ostatecznie uchwaliło.

Kronika prowincjonalna.

NOWY SĄCZ.

Wiec oświatowy. W niedzielę 10 bm. odbył się tu wiec oświatowy, na którym omawiano sprawę unarodowienia szkoły, żądając wyrugowania ze szkół ludowych języka niemieckiego. Drugi referent mówił o zgubnych skutkach dwutypowości seminarjów naucz. Po referacie w sprawie polepszenia bytu nauczycieli ludowych wywiązała się dłuższa dyskusja; zabierali głos: poseł Ciągło, który przyrzekł popierać postulaty nauczycielstwa, a nadto postawił rezolucję w sprawie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do Sejmu; przemawiali nadto pp.: Stan. Nowak, prezes kraj. Związku naucz., Kryczyński, Malik, Szymański, Broszkiewicz i redaktor „Szkolnictwa" p. Józef Gutowski; ten postawił wniosek utworzenia specjalnego komitetu, któryby zwoływał częściej podobne dzisiejszemu wiece.

Wystawa kursu szewskiego. W niedzielę 10 bm. otwartą została w ubikacjach tut. magistratu wystawa prac uczestników krajowego kursu majstersk

iego, urządzonego przez Wydział krajowy dla tut. szewców.

Zgromadzenie urzędników. W niedzielę 10 bm. odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie urzędników państwowych celem zamanifestowania potrzeby postępowej pragmatyki służbowej, zawierającej prócz innych norm: 1) zasady awansu czasowego, 2) jawną kwalifikację, 3) odpowiednie dzisiejszym zapatrywaniom postępowanie dyscyplinarne, oraz 4) wprowadzenie w życie komisji personalnych.

Zgromadzonych w wielkiej liczbie urzędników, tak sądeckich jak i z okolicy, powitał emerytowany oficjał sądowy p. Golachowski, poczem wygłosił odczyt, omawiający pragmatykę służbową, ułożoną przez ogólny Związek urzędników austr., którą zgromadzeni jedno-

---

łowania kobiecina z przymkniętemi oczyma. Jeden z lekarzy stał obok niej i robił okład z wody na głowę. Krew płynęła obficie i utworzyła koło łóżka obfitą kałużę.

— Jak się to stało — zapytałem lekarza.

— Pokłóciła się z mężem, przyszło między niemi do bójki, a upadając pośliznęła się, gdy ją chciał uderzyć i upadła w tył tak nieszczęśliwie, że głową uderzyła o żelazny kant łóżka, raniąc się śmiertelnie.

— I śmiertelnie?

Lekarz milcząc potwierdził, że śmiertelnie i zmieniał dalej kompresy.

— Czy pan wierzy, że serjo miał miejsce nieszczęśliwy wypadek?

— Ona sama, gdy była jeszcze przytomna, opowiedziała mi, jak się to stało.

W tej samej chwili Rozalja otworzyła oczy.

— Moje biedne, nieszczęśliwe dzieci — jęknęła.

— Weźmiemy je w opiekę — odrzekłem.

— Należy im utrzymać ojca. Panie komisarzu, wierz pan umierającej — to był tylko nieszczęśliwy wypadek. On nie jest winien.

— O — mój Boże...

Jeszcze jedno westchnienie, pierś jej i głowa opadła na poduszki a oczy zamknęły się na wieki.

— Gdzie jest jej mąż — zapytałem.

— Sąsiedzi trzymają jego i dzieci tam w izbie.

Udałem się do wskazanej mi izby. Troje małych dzieci, przerażonych i wystraszonych wcisnęło się w kąt ale nie płakały, bo nie były przyzwyczajone do puszczania choćby pary z ust w obecności ojca. O tem, co się stało, nie miały wcale

— 28 —

Jej morderca?

— Wasze nazwisko?

— Rozalja Kłębek.

Rozalja! Co za piękne imię, a jaka mizerna i zbiedzona ta, której to imię nadano.

Ale jakież miała być inną!?

Oto taka codzienna historja, którą mi opowiedziała, historja, która codziennie powtarza się przynajmniej kilka razy w mem biurze tak, że zdaje mi się, że nie jestem komisarzem policji, ale spowiednikiem. Historja nieszczęśliwego małżeństwa wśród sfer proletarjackich. A jednak jej opowiadanie wzbudziło we mnie zainteresowanie i przykuło mą uwagę — bo twarz jej zbyt wyraźnie mówiła, jak wiele ona cierpi i boleje. Na młodej, niedawno jeszcze świeżej twarzy, widać było tysiączne męki i widać było ten anielski uśmiech i dobroć, którą odpłacała się swemu mężowi za jego niecne i podłe obchodzenie się z nią, ofiarą jego brutalności. Nie przyszła do mnie sama, dobrowolnie, to ja kazałem ją zawezwać, ponieważ kierowani litością sąsiedzi zrobili doniesienie policji, że mąż jej obchodzi się z nią w jak najordynarniejszy i najbrutalniejszy sposób. Na moje pytanie, czy to jest prawdą, że mąż jej tak niecnie się z nią obchodzi, odpowiedziała mi tylko; „On jest mym mężem". Mimowoli przypo-

— 25 —

głośnie przyjęli. Na końcu zabrał głos poseł Tomasz Ciągło (ludowiec) i rzuciwszy kilka słów niepochlebnych dla teraźniejszego parlamentu, jako chwiejnego i niestałego, obiecał bronić praw urzędników w tymże parlamencie i podziękował zgromadzonym za tak liczny udział. *W.*

Przemysł i handel krajowy.

Co to jest „Pathéfon"? W ostatnich miesiącach spotykamy się coraz częściej z nazwą „Pathefon". Wiemy już prawie wszyscy, że jest to gramofon francuski, mający za zadanie wyrugowanie z domów polskich nędznych pruskich fabrykatów. Jednak mało kto wie, na czem polega i czem się różni od dawnych systemów ten nowy wynalazek.

Łączy on w sobie nietylko zalety obu istniejących dotąd systemów, t. j. gramofonu i fonografu, wystrzegając się ich wad, ale nadto przewyższa obydwa pięknością, siłą i naturalnością swej reprodukcji. Pathéfon odznacza się szlachetnością tonu i czystą, wyraźną reprodukcją jak fonograf, a przytem posiada jak gramofon nuty w postaci wygodnych w użyciu dwustronnie nagranych płyt, którym dotychczasowe gramofony wyłącznie zawdzięczają swe szerokie rozpowszechnienie. W przeciwstawieniu do skomplikowanego mechanizmu fonografów ma Pathéfon tak prostą konstrukcję, że każde dziecko bez pouczenia na nim grać może. Nadto zerwali jego wynalażcy, bracia Pathé w Paryżu z dotychczasową tradycją nieznośnych w użyciu ostrych igieł stalowych, stanowiących zasadniczy błąd systemu reprodukcji gramofonowej. Przy Pathéfonie odpada skutkiem tego zupełnie nudna wymiana igieł przy każdym kawałku, a zastosowany do reprodukcji gładki kulisty sztyfcik z szafiru, ani sam się nie zgrywa, ani też nie zdziera powierzchni płyty, dzięki czemu ta ostatnia zachowuje trwale swą czystą i dźwięczną reprodukcję, która na płycie gramofonowej zaciera się nieraz po kilkakrotnem zaledwie użyciu, powodując następnie niemiłe dla ucha charczenie. Ale, jak to już zresztą wspomnieliśmy, nie tylko przedziwną łatwością obsługi i nieporównaną swoją trwałością tak igły reprodukującej jak i płyt samych górnje Pathéfon nad dawnym fonografem i gramofonem. Główną i najwybitniejszą zaletą tego nowego systemu, jest zdumiewająca wprost siła i naturalność reprodukcji, która na przykład wokalnym produkcjom na Pathéfonie daje najzupełniejsze złudzenie rzeczywistości.

Najświeższe telegramy.

Wyłączność języka niemieckiego.

Wiedeń. Sejm dolno-austryjacki po dłuższej dyskusji przyjął wnioski językowe, natomiast poprawki pos. Seitza (aby w pewnych wypadkach, dopuszczony był w urzędach tłumacz) odrzucono. W ciągu dyskusji oświadczył pos. Niklas z partji chrześcijańsko-społecznej w odpowiedzi na wywody mowców poprzednich, którzy uznali obecnie uchwalone ustawy za niedostateczne dla ochrony niemieckiego charakteru Wiednia i Dolnej Austrji, że obecna akcja nie jest jeszcze końcem akcji stronnictw niemieckich. Następnie przyjęto wniosek o zaprowadzenie niemieckiego języka wykładowego w seminarjach nauczycielskich jakoteż rezolucję wzywającą burmistrza miasta Wiednia, aby w szkołach miejskich ludowych, przyjmowano tylko nauczycieli niemieckich.

Linc. Sejm przyjął ustawę językową podobną do uchwalonej w sejmie dolno-austryjackim, oraz wezwał Wydział krajowy, aby najszybciej postarał się o jej sankcjonowanie.

Przeciw traktatowi z Rosją.

Monachjum. Posłowie liberalni zgłosili w sejmie interpelację, czy rząd nie byłby skłonny wypowiedzieć zawarty w r. 1885 z Rosją traktat o wydawanie przestępców. Prezydent ministrów bar. Podevils oświadczył się przeciw temu, ponieważ mogłoby to pociągnąć za sobą niemiłe następstwa polityczne i ekonomiczne i Rosja uważałaby to za akt nieprzyjaźni.

Następnie socjaliści postawili wniosek o wypowiedzenie tego traktatu. Podevils oświadczył się przeciw temu. Po otwarciu dyskusji wniosek jednomyślnie przyjęto.

Czesi nie będą u następcy tronu.

Wiedeń. „Fremdenblat" zaprzecza informacjom dziennika „Den", jakoby arcyksiąże Fraciszek Ferdynand zaprosić miał polityków czeskich w celu omówienia sytuacji.

Sprawa Ferrera.

Rzym. Proklamowany przez Izbę robotniczą w Ankonie strejk jeneralny został w zupełności przeprowadzony.

Medjolańska Rada miejska uchwaliła na znak żałoby wywiesić czarną chorągiew.

We Florencji wczoraj popoł. rozpoczął się strajk jeneralny. Wszędzie odbywają się zgromadzenia z protestem.

Paryż. Wydział Rady miejskiej uchwalił postawić na najbliższem plenarnem posiedzeniu Rady wniosek o nazwanie jednej z ulic nazwiskiem Ferrera i aby miasto Paryż zajęło się wychowaniem żyjących tu dwóch wnuków Ferrera.

Madryt. Minister spraw zagr. wyraził ubolewanie z powodu zajść w Paryżu i współczucie dla rannych podczas rozruchów policjantów. Minister zapewnia, że sąd przekonał się o udziale Ferrera w rozruchach w Barcelonie i że wyrok śmierci był przeto zupełnie usprawiedliwiony. Minister potępia manifestacje zagraniczne.

Z dzisiejszego posiedzenia Sejmu.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu poseł Tertil popierał petycję o założenie przy Wydziale kraj., Rady rękodzielniczo-przemysłowej.

Poseł Bies zgłosił wniosek w sprawie utworzenia sądu obwodowego w Nisku.

Po interpelacji pos. Kurowca, postawił ks. Senyk wniosek nagły o zapomogę dla pogorzelców Smuchowa.

Wniosek p. Marszałkowicza o utworzenie kraj. Rady rolniczej odesłano do Wydziału krajowego.

Po uchwaleniu ustawy, pozwalającej gminie miasta Krakowa na pobieranie opłat od widowisk i uchwaleniu wniosku Komisji w sprawie podpisania gwarancji kraju dla wkładek Galicyjskiej Kasy Oszczędności do 100 miljonów koron nastąpiły dalsze rozprawy nad sanacyą finansów krajowy i przedłożeniem rządowem o podatku osob. dochodowych od dodatków krajowych.

Zabrał głos pos. Jahl.

Nadesłane.

Grafa rosół wołowy w kostkach otrzymał w ostatnich 3 miesiącach **3 wysokie odznaczenia**, a mianowicie „Grand Prixe" na Powszechnej wystawie kucharskiej w Morawskiej Ostrawie, złoty medal na wystawie gospodorczej w Klattau i „Grand Prixe" na wystawie kucharskiej w Cieplice-Schönau.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: *Władysław Wąsowicz.*
Wydawca: *Władysław Zauss.*

mniały mi się te męczennice chrześcjańskie, które umierały wśród strasznych męczarń ze słowami na ustach: „Chrystus jest mym Bogiem".

— To jednak, że jest waszym mężem, nie daje mu prawa do bicia was i męczenia się nad wami do tego stopnia, że to aż sąsiadów oburza.

— Wiktor jest raptowny, ale on pracuje na pieniądze...

— Które wydaje potem z lekkoduchami, swymi kolegami, a nawet jeszcze z gorszem towarzystwem — wtrąciłem.

Rumieniec oblał wybladłą twarz młodej kobiety. Odniosłem wrażenie, jak gdyby się wstydziła za swego męża.

— Nieszczęście, mój panie — westchnęła cicho.

— Któremu winien nikt inny, tylko wasz mąż. Spadł on już dość nisko, jeżeli potrafi przetrwonić cały swój zarobek tygodniowy z jakąś prostytutką, podczas gdy jego żona musi w pocie czoła zarabiać na kawałek razowego chleba dla siebie i dzieci.

— Julja, jak wąż go usidliła. Gdyby nie ona, Wiktor byłby dobrym i poczciwym, jak dawniej, jak żenił się ze mną, biedną dziewczyną. Oby mu Bóg oczy otworzył, by mógł przejrzeć i zobaczyć, co robi, jeźli już nie ze względu na mnie, to ze względu na moje biedne dzieci.

— Tego i ja mu życzę, i, aby mu pomódz do nawrócenia się, będziemy musieli nim się trochę zająć.

— Nie! Nie! Mój Boże! jak on się dowie, że ja tu byłam... Policja... nie, nie!

— Uspokójcie się! Na razie męża waszego zostawimy w spokoju. Mamy dość sposobów, aby złe podciąć w korzeniach szczególnie, że tu ta Julja przedewszystkiem większą część winy ponosi.

— Czy tylko naprawdę pozostanie to tajemnicą, żeście mnie panowie tu przywołali?

— Daję wam na to słowo, że nikt a przedewszystkiem wasz mąż o tem wiedział nie będzie.

— Bogu dzięki! Pan wie pewnie, że ja nie przyszłam tu z własnej woli a on — gdyby się o tem dowiedział — to by mnie... zabił...

* * *

Minęły trzy dni. Właśnie zaraportowano mi, że polecenie me, aby „Julję", kochankę Wiktora, wydalić z naszego miasta, zostało wykonanem.

— Myśmy zrobili, cośmy mogli a reszta należy do Rozalji, aby go napowrót przyciągnąć na łono rodziny. Tą uwagą zdawało mi się, że da się zamknąć i zakończyć ta historja nieszczęśliwego małżeństwa. W tej samej chwili jednak wszedł inspektor R.

— Na Krowodrzy Nr. domu X. żona stolarza Wiktorja Kłębka uległa nieszczęśliwemu wypadkowi. Jadę dla zebrania szczegółów na miejsce.

Nie chciałem wierzyć temu.

— Żona Wiktora Kłębka? Jadę z panem, panie inspektorze!

Stał się nieszczęśliwy wypadek. Czy tylko wypadek?

* * *

Na nędznem łóżku, w izbie, zaledwie w najpotrzebniejsze sprzęty zaopatrzonej leżała śmiertelnie blada, godna poża-

FIRMY KRAJOWE

których popieranie gorąco naszym Czytelnikom polecamy.

Składy maszyn do pisania:
„POLONIA" ul. św. Jana 2.
amerykańska metoda nauki pisania na maszynie
Przepisywanie i powielanie pod dyskrecją.

Fabryki konserw i bu-ljonu
J. **Rożański i S-ka**
Bochnia
fabryka konserw owocowych jarzynowych i mięsnych.

Tkalnie płócien:
MICHAŁ MIĘSOWICZ
Najlepsze płótna.
Korczyna koło Krosna.

Fabryka tutek:
Tutki
M. Paschalskiego
wszędzie do nabycia.

„ORIONIT"
nowoczesny i najlepszy środek do szybkiego prania bielizny, zaoszczędza pracy i tyleż czasu, wybielając przytem niesłychanie. Wyrabia jedynie **Krakowska fabryka chemiczna W. Śmiechowskiego w Krakowie,** Krupnicza l. 23. Cena 40 hal.

Fabryka wyrobów ceramicznych:
Hipolit Sliwiński
Drohobycz — Przemyśl.
Dachówki, cegły, dreny i t. p.

Składy maszyn:
JĘDRZEJ KRUKIERIEK
skład maszyn rolniczych w Krośnie.

Pranie bielizny:
Pralnia parowa.
Cennik pralni parowej Kraków, Groble 21. Telefon 896.
Kołnierz . . . . 4 hal.
Para mankietów . 8 „
Koszule . . . 24 „
Para firanek. . 1 K —
Filje: Grodzka 9—11, Dietlowska 35 Hotel Müllera, Długa 20, Karmelicka 22, w Podgórzu Staromostowa 3.
Bielizna po praniu równa się nowej.

Józef Dobrzyński
Kraków Sławkowska 12.
Filia Lwów, Kopernika 11. — Urządza kompletne mleczarnie — maślarnie serkarnie.

Bazar Krakowski z obuwiem

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej l. 2 (tuż przy Rynku).

Na składzie znajdują się wyroby najlepszej jakości, jako to: **buciki męskie, damskie i dziecięce** najlepszych fasonów, jak również **obuwie amerykańskie Boks-Calbs, Chevreau.** Przyjmuje także zamówienia miejscowe, z prowincyi za nadesłaniem starego bucika, wykonując takowe punktualnie, ściśle podług miary.

Ceny przystępne.

Nadmieniam, iż prowadząc interes kilkanaście lat, starałem się zyskać względy Szan. Klienteli, a zatem polecam się nadal łaskawej pamięci.

Zostaję z poważaniem
Feliks Łodziński.

155



Moc pieniędzy! zaoszczędzi każdy przez sprowadzanie wprost płócien ze źródła.

Wystarczy próba:

6 sztuk prześcieradeł 120/200 cm. Ia jakość płótno K 14·20.
6 sztuk takich samych. 150/230 cm. K 16·60.
23 m. weby „Venus", wyborowa jakość K 13·—.
20 m. płótna rumburdzkiego, towar silny. Ia jakość K 20·—.
40 m. tegoż płótna K 20·—.
30 m. zefirów, kanafezów, flaneli resztki wyborne, t. z. Blaudruk 3—12 m. długie K 15·—.

Wysyła za zaliczką
JOSEF STRIHAFKA, tkalnia w Roth Kosteletz, Czechy.
Do każdej przesyłki dołączamy bogaty wybór wzorów.

Przy zamówieniach prosimy powołać się na „Gazetę Powszechną".

Singera maszyny do szycia do różnych celów

a zatem nietylko do użytku przemysłowego ale także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można. — — — —

kl. 66. ORYGINALNE SINGERA MASZYNA DO SZYCIA **kl. 66.**

Składy w których SINGERA Maszyny do szycia nabywać można. Zaopatrzone są obok widocznym znakiem.

kl. 66 - - najnowsza zdobycz

pięćdziesięcioletniego doświadczenia w budowie familijnych maszyn do szycia

SINGERA Ko. Tow. akc. maszyn do szycia
Kraków, ul. Szpitalna 40, naprzeciw teatru miejskiego.
Filie we wszystkich większych miastach. 175

Nawóz koński.

W kasarni artylerji przy ulicy Rakowieckiej, naprzeciw cmentarza, jest nawóz do wydzierżawienia. — Wydzierżawić można na cały rok lub też podług umowy.

Zgłaszać się można każdego czasu w kancelarji administracji kasarni (Prowiantura). 180

Firma polska, bardzo ruchliwa i solidna, poszukuje
sumiennych agentów
Polaków.
Zastępstwo dla nich bardzo korzystne. Kapitału i znajomości fachowej się nie wymaga. Zgłoszenia pod adresem: Postschliessfach 244, Poznań-Posen. 135

PIECZĘCIE KAUCZUKOWE
DRUKARNIE DOMOWE, SZYLDY, NAPISY EMALIOWANE I ODLEWANE
WYKONYWA
ALEKSANDER FISCHHAB
KRAKÓW GRODZKA 50

Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu
najmniej jednak 10 słów.

2 zdolnych pomocników krawieckich znajdzie stałe zajęcie. — Nowy Sącz. ul. Jagiellońska 15. 182

Kowal do kucia koni i powozów, potrzebny zaraz. — Wiadomość: Ignacy Grządziel, Podgórze, ul. Wielicka. 174

Osoby każdego stanu, na wsi i w miasteczkach, mogą mieć dobry zarobek przez zbieranie zamówień na tanie, wspaniałe przedmioty religijne. Zgłoszenia adresować: **Jan Karczmarczyk, Tarnów,** skrytka pocztowa 7. 159

Portal sklepowy
w dobrym stanie jest zaraz do sprzedania tanio. — Sławkowska 4. 156

Zdolny tapicer znajdzie stałe zajęcie. Zgłoszenia: Józef Sperling, Kraków, Dunajewskiego 7. 172

Poszukuje
chłopca i panienkę do praktyki ADOLF DUCKER. Kraków, ul. Grodzka L. 60. 162

Do wynajęcia: Pokój duży frontowy ze wspólnem wchodem na parterze, z meblami lub bez. Wiadomość ulica Topolowa Nr. 2. 144

Dla Pań i Panów
daną jest możność osiągnięcia odpowiednich dochodów bez kapitału i bez fachowych wiadomości. — Oferty pod „Pilność" poste restante **Kraków.** 169

Poszukują posady
w gospodarstwie wiejskiem dwaj ekonomi-rządcy z Poznańskiego, z długoletniemi świadectwami służbowemi; nadto szuka pracy młody człowiek z wyższem wykształceniem, mogący udzielać korepetycyi, lekcyi lub do towarzystwa młodych chłopców, jako guwerner, może być i na wyjazd. Zgłoszenia przyjmuje Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Jabłonowskich L. 19. 166

Szukam mieszkania. — 2 pokoje, kuchnia, wodociąg. — Zgłoszenia pod **„Mieszkanie 30"** do biura ogłoszeń, Gołębia 14. 140

Młode małżeństwo
z jednorocznem dzieckiem poszukuje miejsca stróża do lepszego domu. Wiadomość: Kraków, poste restante, dla „Pokorny". 178

Poszukuję dwu mniejszych pokoi i kuchni w śródmieściu. Wiadomość w administracyi „Gazety Powszechnej". 120

Bez ryzyka! Do przedsiębiorstwa fabrycznego, prosperującego świetnie, potrzebny wspólnik natychmiast z kapitałem 5000 koron dla rozszerzenia przedsiębiorstwa. Wiadomość w administracyi „Gazety Powsz." 147

Do sprzedania: DOMEK ozdobny murowany, o dwóch pokojach, kuchni, pralni, piwnicy i jeden „mausardezimmer", wraz z 2 i pół morga ziemi 1 kl., przytem stajnia, stodoła, studnia, w pięknem położeniu w pobliżu stacji kolejowej, za 7000 koron. Adres: Józef Dziedzic. Skołyszyn. 149

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu".

Uczennica prof. Mikulego

udziela 00

lekcyi gry na fortepianie.

Pierwszorzędne referencye do przeglądnięcia.
Adres: **Rajska 22,** parter, drzwi na lewo.

Inspektor policji

Polak energiczny

z chlubnemi świadectwami i listami podziękowań, poszukuje posady inspektora lub ajenta cywilno-policyjnego przy Magistracie.

Zgłoszenia pod: **M. Opalski, insp. pol. w Bursztynie.** 187

Generalne Agencje „Gazety Powszechnej"

na Wadowice - Żywiec - Chrzanów - Jordanów - Zakopane - Skawina

do oddania.

Dobra sposobność dla akademików mieszkających na prowincji. Warunki i objaśnienia poda Administracja „Gazety Powszechnej", Kraków, Mikołajska 7. 000

Pierwsza koncesjonowana przez c. k. namiestnictwo

SZKOŁA

Rachunkowości Państwowej i buchalterji w Krakowie, przy ul. Szujskiego Nr. 7.

podlegająca w myśl reskryptu c. k. ministerstwa Wyznań i oświaty z dnia 17 stycznia 1909 L. 43.188 et 1908 inspekcji c. k. władz szkolnych.

Obok systematycznie prowadzonej nauki na podstawie zatwierdzonych planów — otwarto dla tych kandydatów wzgl. kandydatek, którzy mają zamiar przygotować się w krótkim czasie do egzaminu — specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu. — Bliższych informacji udziela od godziny 3 do 5 po południu kierownik szkoły

JÓZEF TOBIJCZYK
c. k. urzędnik rachunkowy w Krakowie. ulica Szujskiego L. 7 (parter).

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

polecamy:

KONSERWY

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych, tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. Różańskiego Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900. — Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone.

Na razie są do nabycia: Łazienna 3, part. i w handlu Liebeskinda, Florjańska.

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne!

Czcionkami drukarni Literackiej pod zarządem L. K. Górskiego w Krakowie.